

Redakcja Tel. 128.28, 102.28 Adm. niacja Tel. 182.48, ul. Św. (dawnej Kaszka) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmują od czytelników do 7 go południa.

**WALUTY PRZEKURACZ:**

PRZEKURACZ miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa” i 15 gr. Odbierania do domów 40 gr. Łódź dnia 1 stycznia 1934 r. Przesyłka pocztowa wysłana 3 zł. 50 gr. Inne, jak 7 zł. kwart. (przy zapłaconiu góry).

Przesyłka zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Reklamy serwowane są jak i ogłoszenia redakcja nie wraca.

# Echo

Rok X. Nr. 8.

Łódź, Środa 10 stycznia 1934 r.

**CENY OGŁOSZEŃ.**

Przed tekstem t. j. 1-esa strona 40 gr. ca w m-m 1 tam str. 5 tam, w tekście 40 gr., nakłogi 25 gr., swym. 15 gr. strona 10 tamów, drobne 12 gr. za wy- wa. dla pomakujących pracy 10 gr. najmniejsza ogłoszenia 1.20 gr. dla -robot. i st. Ogłoszenia dwukolorowe a 50 proc. drożej; ogłoszenia zagranicza- as i trójkolorowe a 100 proc. drożej. Za termin druk i treść ogłoszeń administacja nie odpowiada. P. K. G. Nr. 28002.

## Wykolejona imienniczka znanej artystki. Złodziejski występ w pokoju ministrowej.

### Sensacyjny proces o kradzież brylantowej broszy.

Włocławek, 10 stycznia. Ubiegłe la- to p. Marja Beckowa żona min. spraw zagranicznych spędzała w Ciechocin- ku, 10 sierpnia w tajemniczy sposób zniknęła w jej pokoju w pensjonacie skó- rzana walizka zawierająca suknie, czek na 600 zł., kilkadziesiąt złotych gotówka oraz biżuterię

ogólnej wartości 20 tys. Jednocześnie w jednym z pokoiów w tym samym pensjonacie zniknęły dwie suknie oraz dowód osobisty włas- ność p. Szczyński. Po zmuszonych do chodzenia ustalono, że kradzieży dokonała niekto

Helena Makowska, która zamieszkała w sąsiedniej willi pod „Orłem”. Natychmiast po doko- naniu kradzieży wyjechała do Pozna- nia, przebiegając się po drodze w skra- dzione suknie.

Po licznych poszukiwaniach policja wpadła na jej trop i aresztowała Makowską w Bława- tach, gdzie była zatrudniona u pułkow- nika Topolewskiego w charakterze wy- chowawczyni dzieci. Wzięta w krzywo- wy ogień pytała Makowska przyznała się do zarzucanego przestępstwa i o- powiedziała dokładnie jak je popełniła.

Mianowicie będąc chora nerwowo postanowiła rozpocząć kurację i w tym celu pojechała do Ciechocinka.

Zamieszkała ona w hotelu pod „Or- lem” a dnia następnego poszła do są- siedniego pensjonatu w celu poznania zamieszkałcej tam jakiejś pani z Poz- nania. Przez omyłkę dostała się do po- koju p. Szczyńskiej gdzie skradła z szafy 2 suknie, ale charakterystyczna rzecz, wybrała najgorsze jakie wogóle w szafie się znajdowały i pogardziła znajdującą się na stole biżuterią.

Z tą „zdobyczą” powróciła do do- mu; tu opadły ją wyrzuty sumienia po- stanowiła tedy skradzione rzeczy od- nieść. Poszła więc spowrotem na miej- sce kradzieży, lecz planu swego speł- nić nie mogła, bowiem

na korytarzu krecili się ludzie. Zamiast tego zabrała z pokoju p. Bec- kowej skórzaną walizkę i jeszcze tego- samego dnia wyjechała do Poznania, gdzie pozostawiła ją u znajomego ślu- sarza a sama udała się, do kuzynki swej Heleny Sadowskiej zam., z ko- chankiem Leonem Domachowskim. Po- bawnym czasie razem z kuzynką Te- resą Sadowską udała się do ślusarza i odebrała walizkę,

która dopiero teraz otworzyła. Znalezione w walizce przedmioty rozdała swoim gospodarzom, walizkę ostarowała Teresie Sadowskiej, Czek na 600 zł. spaliła, część drobna łupu za-

trzymała sobie, 80 zł. postąpiła siostrze swej Marji Makowskiej. Najcenniejszą ze skradzionych rze- czy była wielka broszka z brylantami. Z niej Domachowski wyjął jeden duży i 3 małe brylanty, które sprzedał wraz z inną biżuterią, przy pomocy zawodo- wego pośrednika Marjana Ciemirskie- go. Broszkę zaś Makowska

zakopła na grobie matki w Zbąszyniu. Dwaj eksperci dr. Godlewski i dr. Józef Poznański stwierdzili u oskarżonej jedynie historię nadzwyczaj rozwiniętą co zmniejsza znacznie odpowiedzialność Makowskiej. Stwierdzili oni także, że o kłopotomani u Makowskiej mowy być nie może.

Charakterystyczne było zachowanie się Makowskiej przed sądem. Plakała ciągle i odpowiadała niewyraźnie. W pew- nej chwili zawołała. „Ja chcę umrzeć, bę- dę wdzięczna panu sędziemu za karę śmierci.

Ja nie mogę dłużej pozostawać w wię- zieniu wśród zabójczyń”. Dalej coś opowiada o jakimś inżyn- ierze który się miał do niej zalecać. Makowska kończy słowami: — „Ja wcale nie lubię mężczyzn”.

Istnieją przypuszczenia, że Makow- ska kradła tylko na rozkaz Domachow- skiego i Sadowskiej, którzy utrzymywa- li ją i prawdopodobnie grozili głodzie- niem o ile nie przyniesie im pieniędzy. Makowska skończyła

seminarium nauczycielskie i już niejednokrotnie miała sprawy o kradzieże. Po przesłuchaniu świadków a przede wszystkim prowadzącego śledztwo as- piranta Simona oraz stróż Wydział Za- miejscowy we Włocławku Sądu Okręgo- wego w Toruniu wydał wyrok skazują- cy Helenę Makowską

na 8 miesięcy więzienia z tem, że zostanie przekazana do zakła- du leczniczego, kochanków Helenę Sa- dowską i Leona Domachowskiego na 6 miesięcy więzienia, Teresę Sadowską także na 6 miesięcy z zawieszeniem na 2 lata. Natomiast siostrę oskarżonej właścicielkę składu papieru Marję Ma-

kowską oraz Marjana Ciemirskiego nie winiono.

Prokurator nie zgodził się na tak la- godny wymiar kary i od wyroku tego w stosunku do skazanych założył apela- cję.

Na rozprawie nie stawili się główny świadek p. Beckowa, która nadesłała list stwierdzający chorobę.

## Zakłady użyteczności publicznej do strajku nie przystąpiły. Na mieście ruch — w fabrykach cisza

### Poważny protest włóknarzy.

Łódź, 10 stycznia. Proklamowany dziś jednodniowy strajk protestacyjny przedwyszkitem ogarnął fabryki przemysłu włókienniczego.

Włóknarze zgodnie ze swoją zapo- wiedzią nie przystąpili dziś do pracy. O godzinie 5 rano opuściła fabryki noc na zmianę, poczem sale fabryczne zale- gła cisza.

Rano tu i owdzie spotkać się dało małe grupki robotników spieszące do pracy, a rychło, widząc, że jest ich nie- wiele — wrócili do domu.

Unteruchonione zatem zostały ta- kie zakłady jak I. K. P. Poznański, Lu- dwik Geyer, Zjednoczone Zakłady Scheiblera i Grohmana, Widzewska Ma- nuaktura i wiele mniejszych przedsię- biorstw przemysłowych.

Również robotnicy przemysłu me- talowego porzucili pracę, Zakłady Johna i Welgta, Zajlta, Turckiego i Cwiklińskiego oraz szereg pomal- szych stoł.

Łódź robotnicza nie pracuje. A jak się przedstawia strajk prote- stacyjny w biurach i urzędach?

Jeśli chodzi o Magistrat to do pracy stawili się wszyscy urzędnicy. Od 8 do 9 rano miano przeprowadzić jednog- dzinny strajk protestacyjny. Do strajku tego przystąpiło ogółem 17 osób.

## Odnaczeni za zasługi społeczne zostaną zaliczeni do „elity”?

Warszawa, 10 stycznia. (Tel. wł.) W- sferach rządowych wysuwane są w związku z projektem reformy konstytu- cji, propozycje aby rozszerzyć nieco pojęcie „elity” przez nadanie prawa wy- boru do Senatu także tym, którzy od-

znaczeni zostali za pewne zasługi społeczne. Ma to być ustępstwo dla konserwaty- stów, którzy w przeciwnym razie, nie- mieli przy wyborach senackich żad- nego głosu.

## Student jadący na „gapę” zginął pod kołami pociągu.

Kraków, 10 stycznia. (Tel. wł.) Poci- giem z Trzebinia do Krakowa jechał młody człowiek, a ponieważ nie miał bi- letu, usiłował skryć się przed konduktu- rem. W tym celu usiadł na buforach między wagonami, lecz podczas biegu pociągu spadł na tor i poniósł śmierć. W

Mydlnikach znaleziono zwłoki nieszczę- śliwca i ustalono, iż był to Aleksander Miedziński, lat 24, student Śląskich Zakł. Technicznych w Katowicach. Zwłoki donata przewieziono do Instytu- tu Medycyny Sądowej.

## Afera bajońska we Francji.



Pomimo samobójstwa Stawiskiego sprawa półmiliardowych nadużyć w bają- Ńkiej kasie komunalnej przybiera coraz większe rozmiary. Sasza Stawiski naturalizowany we Francji emigrant żydowski z Rosji, wypuścił za pół miljar- da franków podrobionych obligacji zacichem poparciem czynnych polityków radykalnych. Afera ta doprowadzić może do upadku radykalny gabinet Chau- tempsa. Po lewej stronie: Żona i dzieci Stawiskiego, na korso kwiatowym w Cannes. Po prawej stronie: Aresztowany dyrektor Kasy w Bayonne Tissier, wspólnik Stawiskiego.

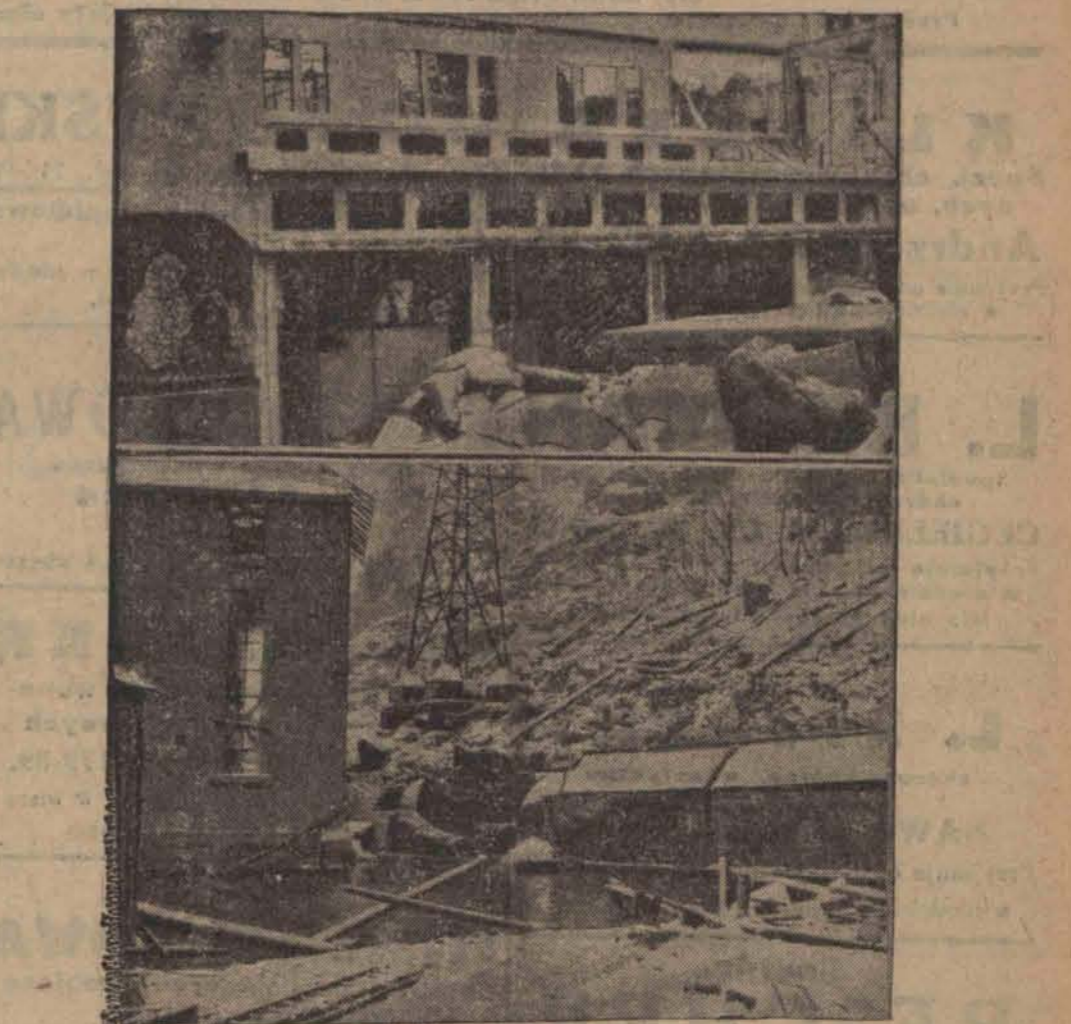
Radomsk, 10 stycznia. W Kłopotowie, gm. Radomsko, ro- zegrał się krwawy dramat. We wsi tej mieszkał właściciel młyna, Władysław Pioruński, który wieczorem w czasie spożywania kolacji został zabity. Nieznany zabójca oddał strzał do Pioruńskiego z krótkiej broni przez okno. Kula przebiwszy skroń utkwiała w głowie zabitego, kładąc go trupem na miejscu. Według krążących wersji, zbrodni dokonano na tle niesnasek rodzinnych, gdyż ś. p. Pioruński, mając od dłuższe- go czasu chorą żonę, chciał rzekomo w ostatnich dniach przepisać cały swój majątek kochance. — Policja aresztowała syna zamordowa- nego, Józefa, jako podejrzanego o popeł- nienie oicobójstwa.

## Nagłe redukcje w warszawskiej fabryce parowozów

Warszawa, 10 stycznia. W Warszaw- skiej Fabryce Parowozów rozpoczęto z dnem 5 stycznia b. r. nagłe redukcje ro- botników. Fabryka, zatrudniająca nor- malnie

półtora tysiąca robotników, a obecnie tylko 670 robotników, ma być doprowadzona do stanu 150 do 180 robotników. Przed zupełnym zamknię- ciem ratuje ją jedynie to, że nie mając żadnych zamówień rządowych na paro- wozy, wyrabia wagony motorowe, zwoznice i t. p.

## Niszcząca moc żywiołu.



Z niewyśnionych dotychczas przyczyn pękła jedna z rur turbinowych, dopro- wadzających wodę. Olbrzymie masy wód runęły na gmach niszcząc go do- szczerntnie, mimo, że był zbudowany z żelaza i betonu. W hal: turbinowej czte- rzech inżynierów i pięciu monterów postradało życie.

# Niezwykła skarga żony. Mąż bigamista.

Lódź, 10 stycznia. W dniu wczorajszym do jednego z komisariatów policji zgłosiła się Marianna Baraniakowa, zamieszkała przy ulicy Przędzalnianej 13, z zameldowaniem, że jej mąż popełnił bigamię, przez ożenienie się z inną kobietą, z którą zamieszkuje przy ulicy Odeskiej 12.

Stanisław Baraniak, według oświadczenia jego żony, przed 6 laty opuścił ją i wyjechał w niewiadomym kierunku. W ubiegłym jednak roku powrócił

do Łodzi, gdzie po raz drugi zawarł związek małżeński. Policja wszczęła dochodzenie.

# Niebezpieczne piece.

Lódź, 10 stycznia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w firmie Weigt, przy ulicy Zakątnej 39, wybuchł pożar w oddziale suszarni, gdzie zapaliło się nagromadzone drzewo. Ogień począł przybierać groźne rozmiary, został jednak zlokalizowany w zarodku przez dwa oddziały straży. Straty niewielkie.

W mieszkaniu Bornsztatna przy ulicy Kopernika 4 od pieca zapaliła się ściana oraz meble. Przybyła straż pożar umieściła. Przyczyną wadliwej konstrukcji pieca. Straty wynoszą około 1.000 złotych.

W domu przy ulicy Piłsudskiego 7 zapaliły się sadze. Ogień ugasił 1 oddział straży.

# Stan pogody w Łodzi.

Lódź, dn. 10 stycznia. Dziś o godz. 8 rano termometr wskazywał zero stopni.

O tej samej porze ciśnienie barometryczne wynosiło 756,9 milimetra. Wiatr zachodni z szybkością 5 metrów na sekundę.

Dziś pochmurno. Lekkie przejaśnienia. Możliwe opady.

# Złodzieje grasują.

Lódź, 10 stycznia. Ubiegłej nocy, nie wykrzy dotąd sprawy dostali się do mieszkania Olgi Wolfzmidt, przy ulicy Grabowej 31, skradziono gardrobę i bieliznę oraz t. p. rzeczy wartości około 2.000 złotych.

Z mieszkania Stanisława Jarzabka, przy ulicy Zawiszy 32, skradziono aparaty fotograficzne, wartości kilkuset złotych.

# Popierajcie Czerwony Krzyż!

# ŻYCIE PABJANIC. Batalion pracy młodocianych.

Pabjanice, 10 stycznia. Z polecenia Funduszu Pracy utworzony został, w Pabjanicach batalion pracy dla młodocianych bezrobotnych z terenu miasta.

Organizacja batalionu pracy będzie następująca: do batalionu może być zapisanych 100 młodocianych bezrobotnych, przyczem pierwszeństwo mają absolwenci szkół powszechnych, których rodziny pozostają bez pracy. Cały batalion zostanie skoszarowany i wyzyskany do cięższych prac na robotach publicznych. Każdy młodociany otrzyma żywność na całonocne utrzymanie oraz fachową opiekę wychowawczą. Obowiązki będą 6 godzin pracy dziennie oraz 4 godziny zajęć w świetlicy, gdzie odbywać się będą wykłady, pogadanki, zabawy towarzyskie i t. p.

Wynagrodzenie wynoszące będzie, oprócz utrzymania i ubrania, 50 groszy dziennie, co stanowi 15 złotych miesięcznie oraz 5 zł. na książeczkę oszczędnościową.

Zarząd miasta projektuje wyzyska

nie batalionu młodocianych przy uprzedzeniu Parku Wolności, urządzeniu w nim wzorowego boiska, pływalni, i basenu i t. d. Zwrócona też będzie uwaga na higienę i wychowanie fizyczne.

Jak się dowiadujemy, batalion pracy młodocianych zorganizowany ma być z dniem 1 lutego r. b. Okres istnienia przewidziano do 1 października r. b.

# POŻARY.

We wsi Sarnów gm. Mociw w zagrodzie Pelców wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny wartości 5 tysięcy złotych.

We wsi Szubienica gm. Szczerców spalił się dom i obórki, będące własnością Leśniaka Walentego. W obórce znajdowała się jedyna krowa gospodarza, która również spłonęła. Straty wynoszą tysiąc złotych.

Przyczyny pożaru nieostrożne obchodzenie się z ogniem oraz wadliwy komin.

# UŻYWAJ TYLKO OSTRZA Triumf, Narodowe i Record



# Mazur stracił nadzieję...

Lódź, 10 stycznia. W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczór, w mieszkaniu własnym przy ulicy Rzgowskiej 53, usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu solnego 35-letni Teofil Mazur, bezrobotny.

Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

W bójkę przy ulicy 11 Listopada zostali dotkliwie poturbowani 37-letni Filip Figur, zamieszkały przy ulicy Dł

# Jak zgłaszać do władz dorywcze imprezy rozrywkowe?

Lódź, 10 stycznia. W związku z okresem karnawałowym stosowną będzie rzeczą zwrócić uwagę, że w r. b. weszły w życie nowe przepisy, dotyczące publicznych przedsięwzięć rozrywkowych. Według tych przepisów, dorywcze

przedsięwzięcia rozrywkowe w lokalach, z wyjątkiem przedstawień teatralnych, wolne są od obowiązku uzyskiwania pozwoleń.

Wystarcza tu zgłoszenie do powiatowej władzy administracyjnej.

Zgłoszenie takie powinno być dokonane najpóźniej na trzy dni przed dniem produkcji lub pokazów. Zgłoszenie powinno zawierać kto, kiedy, gdzie i jakie przedsięwzięcie urządzić zamierza; jakie posiada do tego kwalifikacje; jakie posiada środki techniczne i pieniężne. Jeżeli przedsięwzięcia organizuje osoba prawna, w zgłoszeniu powinno być wskazane kto ma być odpowiedzialnym kierownikiem przedsięwzięcia oraz na podstawie jakiego aktu uzyskana została osoba prawna. Organizatorzy przedsięwzięcia dorywczych z produkcjami słownymi winni nadto wskazać, przez jaką władzę i kiedy były aprobowane utwory słowne, które mają być produkowane, jeżeli utwory te nie były produkowane, należy je do aprobaty złożyć. Organizatorzy odczytów obowiązani są podać w zgłoszeniu temat i program odczytu.

Władza może zakazać urzędzenia przedsięwzięcia rozrywkowego, jeżeli nie dopełniono warunków zgłoszenia, albo jeżeli zachodzi obawa, że przedsięwzięcie zagraża bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu.

# ŻYCIE ZGIERZA. Występy awanturników w Łuźmierzu.

Zgierz, dn. 10 stycznia. Kolonja Łuźmierz koło Zgierza była widownią dzielnego występu awanturników, przy czym jeden z nich niejaki Władysław Heliński dotkliwie pobił i poranił umysłowo chorego Adama Drodźdza, gospodyni zaś, wlejską Franciszkę Eljasik, która stanęła w obronie pokrzywdzonego nieszczęśliwca obrzucił ordynarnymi obelgami. Eljasikowa skierowała skargę do Sądu tak w swoim jak i w Drodźdza imieniu, celem ukarania wiejskich łobuzów, którzy są nieszczęściem i postrachem spokojnych gospodarzy.

# „SEKRET KOBIETY” w „Capitolu”.

Ludzka jest ta tragedia matki, której am biny teści odebrał synka, aby uczynić go, ja ko wnuka, jedynym spadkobiercą swego nazwiska i mienia. Dzięki logicznie przeprowadzonej fabule, o silnych momentach dramatycznych i szczerzej, naturalnej grze bohaterów, potęguje się napięcie do ostatniego obrazu.

„Sekret kobiety” — to ewenement artystyczny nie tylko ze względu na temat obrazu, lecz również ze względu na kapitalne kreacje Ireny Dunne, którą pamiętamy z „Bożej ulicy” i jej partnera, Philipa Holmеса.

# NOWY NOTARJUSZ.

Zgierz, dn. 10 stycznia. W poniedziałek objął urządowanie nowy notariusz w Zgierzu Jan Buchowski, mianowany na miejsce dotychczasowego notariusza Zygmunta Kuleszy, który został przeniesiony do Sompolna.

# WYNAŁAZEK URZEDNIKA SADOWEGO. Aparat do pływania.

Zgierz, dn. 10 stycznia. P. Tadeusz Lipiński urzędnik sądowy w Zgierzu skonstruował aparat do pływania, przy pomocy którego może pływać, jedna, dwie, lub więcej osób, nawet przy obciążeniu do 40 kg jednej osoby.

# DO SPRZEDANIA radio-aparat, 4-ro lampowy z bandfiltrem, do sieci U. Złota 10. m. 32. Od 6 do 8 wiecz.

**METRO** PREMIERA! Po raz pierwszy w Łodzi! Najwspanialsza komedia sezonu p. t. **ADRIA**  
W roli głównej: CURT BOIS znakomity komik Doskonale wykonawca czarownych piosenek rosyjskich Grzegorz CHAJARA oraz uroczą La-Jana.  
Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr. nast 85 gr. i 1.30. Pasaportant i bilety ulgowe, prócz urzęd. nieważne.  
Główna 1.

**DOKTOR KLINGER**  
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)  
Andrzeja 2. tel. 132-28.  
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 wpol.

**Doktor WOLKOWYSKI**  
Cegielniana 4, tel. 216-90  
Chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne  
Przyjmuje od 9 - 11 - 5 - 9 w, w niedz. i św. od g. 9 - 1 w pol.

**DOKTOR H. LUBICZ**  
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe  
Cegielniana 7, — telefon 141-32  
Przyjmuje od godz. 9-10 12-2 6-8 wiecz. W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

**DR. MED. S. Neumark**  
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe  
przeprowadził się na ul. Andrzeja 4 Tel. 170-50  
Przyjmuje od 12 - 2 i od 6 - 8 wiecz. Dla Pań oddzielna poczekalnia.

**Dr. med. L. BERMAN**  
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych  
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07  
Przyjmuje od godz. 8 - 11 i od 4 - 8 w niedziele i święta od godz. 9 - 1. Dla niezamożnych ceny lecznic.

**Dr. med. MARKOWICZOWA**  
Choroby skórne i weneryczne.  
Zawadzka 14  
telefon 166-35.  
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór

**Dr. Med. M. KLACZKO**  
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani  
Piotrkowska 99, telef. 213-66.  
Przyjmuje 12 - 2 i od 6 - 8 po poł.  
Ceny lecznicowe.

**DR. MED. M. Rundsztajn**  
akuszerka i choroby kobiece  
Pomorska 7.  
tel. 127-84.  
Przyjmuje od godz 4 - 7 wiecz.

**Dr. med. L. NITECKI**  
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.  
NAWROT 32, tel. 213-18.  
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 12 w pol.

**DR. HELLER**  
specj. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
Traugutta 8, telef. 179-89.  
Przyjmuje od 8 - 11 r. i od 4 - 8 wiecz. W niedziele i święta 11 - 2 p.p.

**Dr. S. KANTOR**  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
przeprowadził się na ul. Piotrkowska 90,  
telefon 29-45  
Przyjmuje od 8 - 2 i od 5 - 8 wiecz. w niedziele i święta od 8 - 2 po poł.

**DR. MED. M. Rundsztajn**  
akuszerka i choroby kobiece  
Pomorska 7.  
tel. 127-84.  
Przyjmuje od godz 4 - 7 wiecz.

**DOKTOR REICHER**  
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych  
**powrócił**  
Południowa 28, tel. 201-93  
Przyjmuje od 8 - 11 rano i od 5 - 8 wiecz. w niedziele i święta od 9 - 1.  
CENY LECZNICOWE.

**Dr. med. H. KLACZKOWA**  
pokoźnictwo i choroby kobiece  
Piotrkowska 99,  
tel. 213-66.  
Przyjm. codz. od 10-12 i od 5-8 po poł.  
**Złoto** BIZUTERIA, SREBRNO i wity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski J. Fijałko, Piotrkowska 7.

**DR. MED. NIEWIAŹSKI**  
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40  
Choroby skórne, weneryczne, i moczopłciowe.  
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp. W niedziele i święta od 9-1 pp.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.  
PANIE szycie same. Kroi i dopasowuje suknie balowe Putowa, Piotrkowska 103, parter.

**USZU NOSA I GARDŁA**  
ze stałymi łóżkami  
Lekarze ordynujący  
Dr. Imich, Dr. Wołyński  
PIOTRKOWSKA 55  
fr. I piętro, tel. 174-74.  
PRZYBLAKAŁ się pies buldog — mały żółty w białe łaski. Odebrać ul. Kątowa 54 m. 55.

**KONCERT CHÓRU DANA.**  
Po wielkim sukcesie artystycznym na ostatnim ządaniu publiczności chór Dana powtórzy swój wielki wieczór piosenek. Zespół chóru Dana wystąpi w zupełnie nowym repertuarze najpiękniejszych piosenek. Ponadto udział biorą: Mieczysław Fogg, najświetniejszy polski piosenkarz, Marysia Nobisówna znakomita tancerka teatrów stołecznych oraz Adam Wysoki niezłomny humorysta. Koncert chóru Dana odbędzie się w nadchodzącą niedzielę dnia 14 stycznia godz. 6.15 wiecz. w sali Filharmonij.

# Cuda ludzkiej energii. Odrodzenie Madagaskaru.

## Nowe życie na pobojuwisku natury.

Tamatawa, w styczniu.

Dawniej, gdy przyjeżdżało się z Mombasa albo Dar-es-Salam do Majungi lub Tamatawy, doznawało się wrażenia przejazdu z kolonii pierwszorzędnej do trzeciorzędnej. Obecnie po dziwnie można porty Madagaskaru, równie i rozbudowę portu Tamatawa, ob szernie miasta i postępy kolonizacji francuskiej. Wszystkie inowacje dokonywują się na podstawie planów, zakrojonych na większą skalę. Tak npr. w Majunga kończy się budowa wspaniałego bulwaru nadbrzeżnego w miejscu, gdzie wznoszą się okrągłe tarasy, ozdobione rzeźbami indyjskimi, oraz domki typu, jaki podziwialiśmy przed dwoma laty na wystawie kolonijalnej w Paryżu; długie aleje drzew mangowych prowadzą do świętego lasku, a na wybrzeżu błękitnej rzeki powstała nowa papiernia olbrzymich rozmiarów. Diego - Suarez ożywia się, rozszerza i zaludnia, a Tamatawa, zgładzona z powierzchni ziemi niemal całkowicie przez cyklon w 1927 r. odbudowuje się już, powiększa.

fortyfikuje i modernizuje.

Ktokolwiek widział Tamatawę przed tą katastrofą żywiłową, pamięta jeszcze urok tej miejscowości z niewielkimi ogrodami zawieszonymi na wyżynach, pełnymi drzew indyjskich „amki”, których owoce, t. zw. szare mirobalany, mają tutaj wielkie rozpowszechnienie. Lecz struktura domów była nędzna pomimo otaczającej jej bujnej roślinności, a kościół tubylców w stylu gotyckim, zbity z desek tylko, przedstawiał się wprost nędznie. Obecnie widzimy w odradzającej się Tamatawie śliczne wille w pięknych ogrodach z wielu ozdobami krzewami paprociowatymi (canna). Umachy administracji miejscowej, banku klubu miejskiego, hotelu Lagrave, wznoszą się na pięknych placach i wolnym obszarze. Przed hotelem znajduje się olbrzymie boisko sportowe,

gdzie czarne i białe ekipy rozgrywają mecze piłki nożnej. Zasługuje również na wzmiankę nowa dzielnica wojskowa i szpital.

Pozostałe stare ulice Tamatawy z małymi domkami wkrótce zostaną wciągnięte w plan rozbudowy miasta i znikną z widowni.

Tubylcza dzielnica uderza dziś swoim obszarem, sklepami i obfitością melonów

ców (carica papaya) — drzew, pozbawionych gałęzi, o olbrzymich owocach wagi 7 kilogramów,

gdy dawniej znajdowały się tutaj tylko nędzne chaty ze słomy i nie widać było śladu jakiegokolwiek roślinności. W porcie Tamatawy wra prac. Tamatawa zostanie po odbudowie swej pierwszorzędnej wagi, jako przystań prowincji bogatej i punkt końcowy kolei z głębin kraju. Zdumiewa szybkość, z jaką Tamatawa po katastrofie żywiołowej 1927 r. odbudowała swoje składy i doki. Pochodzi to zapewne stąd, że miasto posiada ludność osiedloną tutaj od dawna, dawne firmy handlowe, wielkie bogactwa, mądrych prawników, za-

możnych kupców i doświadczona izba handlowa.

Jak nas poinformowano, roboty portowe postąpiły już tak dalece, że można będzie wkrótce wyładowywać jedno cześnie pięć okrętów. Widzieliśmy dzie sięć parowców w przystani, która w przyszłości zostanie połączona z północną częścią wyspy. Rzekami i drogami napływają także do Tamatawy ładunki ryżu, kawy i cukru, na kanałach roi się od łodzi. Słowem: odporność ludzka i siła przyzwyczajenia składają się na czynniki sprzyjające odrodzeniu miejscowości, którą parę lat temu żywioły przeznaczyły na całkowitą zagładę.

B.

## ZATRUTY PLACEK SZWAGRA. Podejrzana przesyłka pocztowa.

Niezwykły wypadek zatrucia wydarzył się niedawno w szpitalu w Hamburgu.

Przebywający czasowo w szpitalu jeden z miejscowych obywateli otrzymał w początkach ubiegłego roku przez syłkę pocztową

z większą ilością placka, który, jak się później okazało, był zatruty. Po spożyciu tegoż w ciągu pierwszych dwóch dni ów pacjent zupełnie ożył, a w kilka tygodni później stracił również wzrok.

Wszczęte dochodzenia i badanie przesyłki wykazało, że placek był na pełniony trucizną na szczury.

Po dłuższym śledztwie policja wpadła na trop sprawcy, jak się okazało, szwagra, ofiary, pewnego handlarza z Hamburga, u którego znaleziono jeszcze zapas trucizny na szczury oraz kilka przygotowanych do wysyłki pocztówek, pisanych umyślnie inną ręką i zbionionem piśmem.

Ów osobnik, kiedy dowiedział się o skutkach swego postępków, wysłał i szczerą drugą pocztówkę, pisaną maszyną, w której ubolewał, że

dawka trucizny była zamała, aby spowodować śmierć swej ofiary. Ten wypadek wywołał wśród miejscowego obywatelstwa duże poruszenie.

## Koreańczyk karmił żonę własnym ciałem. Ofiara fantastycznego przesądu.

Do szpitala w Fukuoka, miasta portowego na Kjusiu, najbardziej południowej z wysp japońskich, przywieziono niedawno pewnego Koreańczyka, który miał straszna ranę na lewym udzie.

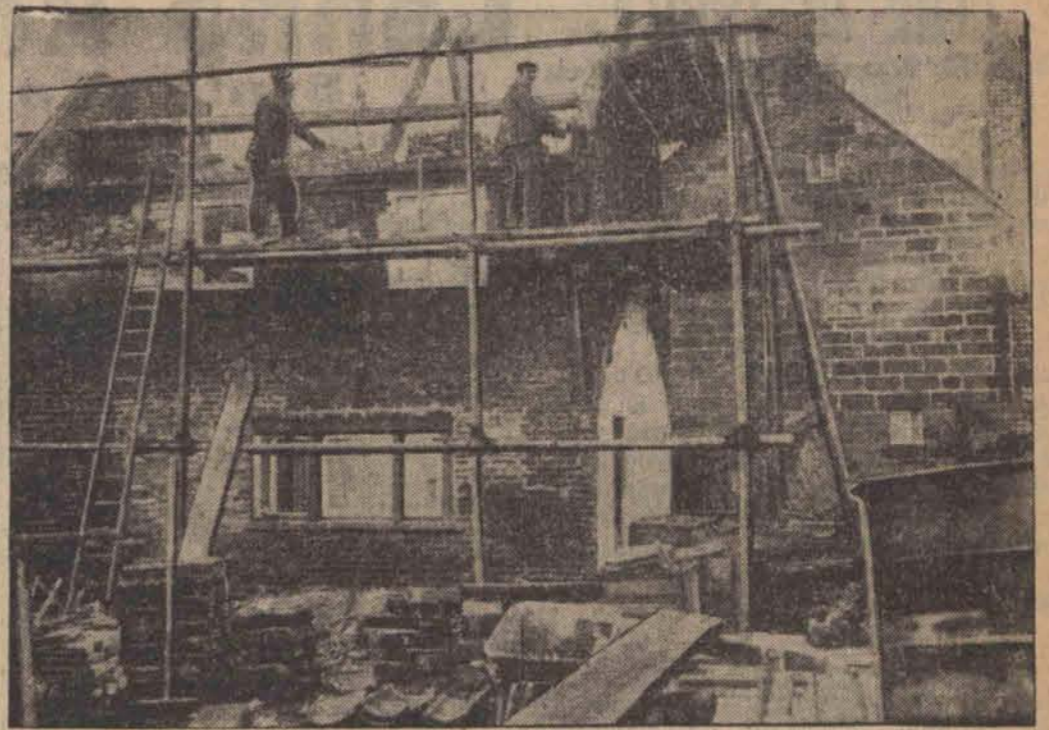
Pacjent milczał uporczywie i lekarze nie mogli od niego wydobyć, w jaki sposób nabawił się tej krwawej rany. Dopiero po wyleczeniu go Koreańczyk przemówił i wyjaśnił tajemnicę swojej rany.

Żona Koreańczyka była ciężko chora na neuralgię i mąż chciał jej

koniecznie dopomóc. Wówczas przypomniał sobie fantastyczny przesąd, o którym dużo słyszał. Mianowicie: że chora żona może wydobrzeć, jeśli będzie jeść mięso swego męża. I Koreańczyk postanowił pościć się.

W tym celu odcinał sobie codziennie kawałek mięsa z lewego uda i dawał swojej żonie ugotowany do jedzenia. Koreańczyka wyleczono ze strasznej rany, jaką sobie własnoręcznie zadał. Czy żona jego wyzdrowiała, niewiadomo.

## Przewiezienie domu przez ocean.



Dom słynnego żeglarskiego i odkrywcy 18 wieku kapitana Cooka w Middlesborough (Anglia) został zakupiony przez rząd australijski. Każda część domu została ponumerowana i całość po przewiezieniu do Australii zostanie odbudowana dokładnie według pierwotnego planu.

## Krzyk na brzegu jeziora. Zbrodnia zawiedzionej robotnicy.

Nie pierwszej młodości robotnica Domicela Matulis przed trzema laty na wzięła romans z Julianem Matulem, zamożnym lotewskim gospodarzem. Przyjaźń trwała niedługo dzięki różni właściciela folwarku, która za wszelką cenę postanowiła

kochanków rozłączyć i w tym celu nakłaniała go do zawarcia ślubu z młodszą, ładną wieśniaczką, córką sąsiada.

Tak się też stało. Julian Matul postanowił się ożenić z tą uroczą dziewczyną. Przy spotkaniu z Domicelą powiedział jej prawdę; po burzliwej perwersji nastąpiło zerwanie.

Wkrótce odbył się ślub szczęśliwej rywalki z gospodarzem. Odrzucona kochanka, urażona w swej ambicji, nie dała poznać swego bólu. Minęły dwa lata.

Razu pewnego Domicela Matulis pracowała w polu. Wpobliżu na przeciwległym brzegu jeziora szła jakaś młoda kobieta. Domicela poznała w niej swoją rywalkę, postanowiła się z nią policyzować. Chwyciwszy leżący opodal topór, Domicela dostała się łódką na drugi brzeg jeziora i za chwilę zna-

lazła się na szosie przy idącej samotnie kobiecie.

— A, żmijo! Czekam na ciebie od dawna, nie mogłam się doczekać tej ra dosnej chwili, by pomścić mój los. Za brałaś mi człowieka, który był dla mnie wszystkim. Teraz nie ujdiesz moich rąk!

Przy tych słowach rzuciła się na bezbronną ofiarę, zadając jej razy ciałem topora. Napadnięta kobieta usiłowała się bronić.

zasłaniając głowę rekoma, lecz w końcu padła bezsilna. Przejeżdżający przypadkowo gospodarze zabrali dotkliwie pobitą do szpitala. Mściwa kochanka została aresztowana i oskarżona o usiłowanie zabójstwa.

Na wyjazdowej sesji ławą sądu Okręgowego w Riezycy, gdzie odbyła się sprawa, obrońca oskarżonej starał się dowieść, że zadanie ciosu obuchem nie mogło mieć na celu zabójstwa. Zabić mogła ostrzem, gdyby rze czywiście chciała pozabawić jej życia. Sąd po długiej naradzie uznał Domicelę Matulis winną ciężkiego uszkodzenia ciała i skazał na 2 lata domu poprawy. J. K.

M. NAGODA.

# NIEWOLNICA

Powieść. 14

### STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Polak Kordowski spotkał wesele arabskie i w powozie przez okno ujrzał zemdlałą obłąkankę, która przypominała mu znajomą pannę Smith. Udał się do swego przyjaciela Kordowskiego z zapytaniem czy to było wesele. Okazało się, że było to wesele bogatego Araba Handzi-beya z córką majora Smitha, który przeszedł na mahometanizm i siłą zmusił córkę do zamążpójścia.

Obaj z Symeonem wybrali się w noc pod obóz Handzi-beya aby uratować Margaret z rąk Araba. Podeszli pod stróżnię na boku namiotu i po cichu wezwali Margaret by im dała znak.

Udało im się porwać ją i na łodzi uwieść do klasztoru.

Kordowski zaczął szukać śladów mr. Smitha ojca Margaret i natrafił na pensjonat pani Goernerowej, która była siostrą Smitha.

W pensjonacie Kordowski poznał rosyjską emigrantkę piękną Wierę i jej chorego brata Siełozę.

Margaret w klasztorze powróciła zupełnie do zdrowia i wybrała się łodzią na przejażdżkę po Nilu.

— Pani zapewne widzi wyraźnie palmy na Elefantynie. Ja nie, ja widzę tylko zielony pas — mówi.

Margaret odruchowo spojrzała w stronę Elefantyny i dostrzegła dopiero wówczas nadpływającą z tej strony łódź żaglową. Odległość między nią a żagłówką klasztorną zmniejszała się szybko, gdyż płynęły ku sobie.

— Skreśl na lewo — rozkazała Sebastjanowi. Wymięli łódkę w odległości jakichś trzydziestu metrów; siedzieli w niej dwóch wioślarzy i sternik. Margaret zadrżała. Sternikiem był jeden z marynarzy dańskich, którą przyjechała wraz z ojcem z Dolnego Egiptu.

Człowieka tego Margaret bała

się instynktownie i pamiętała, iż zaraz po przybyciu do Assuanu odbył on długą konferencję z Handzi-bejem. Gdy tylko poznała go, odwróciła się natychmiast w przeciwną stronę w nadziei, że jej nie zauważył. Lecz spotkanie to popsuło jej resztę przejażdżki i przez parę następnych dni prawie nie opuszczała swego pokoju z obawy, by podobne niebezpieczeństwo się nie powtórzyło. Przytem wróciło większe osłabienie i gnębił ją prawie nieustający ból głowy.

Pewnego dnia siostra Giovanna dostała nagle silnej gorączki i wieczorem bredziła już w malignie; siostra Marietta miała czuwać przy niej przez całą noc.

Ledwo zakonnice udały się na spoczynek, rozległo się gwałtowne dobijanie do drzwi. Okazało się że to matka ogrodnika przybiegła ze straszoną wieścią, iż Sebastian został ukąszony przez skorpiona. Brat Franciszek czuwający nad chłopcami, dał mu zaraz do wewnątrz wody z dużą dawką amoniaku, a ranę wycisnął i wypalił; zdawało się narazie że sprawa przejdzie łagodnie, lecz wedle słów starej Um Selim, chłopiec od kwadransa rzuca się nieprzytomnie a serce mu ustaje. To też przysłano ją poprzedę po siostrę Giovannę, by zrobiła natychmiast zastrzyk kamfory.

Fortjanka zakłopotana się:

— Jakże ma przyjść siostra Giovanna, kiedy sama jest tak chora, że nie wie, co się naokoło niej dzieje? A żadna inna z nas nie umie robić za strzykwy.

Słyszając dobijanie się, Margaret, zaniepokojona, uchyliła była drzwi, wychodzące z jej pokoju na korytarz. To też, gdy doszła ją rozmowa Um Selim z furtką, podbiegła do nich i rzekła:

— Proszę siostry, jeżeli siostra może mi dać szprycę i ampułki, a także watę i jodynę lub etar, to ja mogę zrobić zastrzyk.

W kilka minut później Margaret szła z matką ogrodnika, przez cichy ogród misji. Przeszły przez pustą ciemną kościół, w którym migotała lampka przed ołtarzem i niebawem znalazły się wśród palm, okalających sierociniec.

Sebastian nie leżał na swoim łóżku we wspólnej sypialni, ułożono go w separacie, której okno wychodziło na ogród i rzekę. Biedny chłopak rzucił się i jęczał nieprzytomnie. Gdy tylko obie kobiety podeszły do jego łóżka, rozległo się w dali wołanie.

— Muszę iść — rzekła starszka — to zapewne Selim przyjechał i zastał nasz domek pusty.

Oddaliła się szybko. Braciszek przełożony sierocinca chciał pomóc Margaret w zrobieniu zastrzyku, lecz okazało się, iż chory tak jest nie spokojny, że bez pomocy paru osób, które by go trzymały nie uda się tego dokonać. Brat Franciszek powiedział więc, że musi pójść do sypialni chłopców, która znajduje się na drugim końcu korytarza, by obudzić kilku swych wychowanków.

Gdy wyszedł, Margaret ogarnęła serdeczne współczucie dla biednego chłopca i pochyliła się nad jego łóżkiem. Lecz wówczas usiadł na pościeli i popatrzył na nią okropnie nieprzytomnymi oczami, zaś usta jego wydały niezrozumiały bełkot. Margaret, przerażona, cofnęła się w stronę okna i przysiadła na parapetcie.

W tej chwili stała się rzecz straszna. Czarna zasłona spadła jej na

czy, na twarz, a krzyk jej zdławił kłęb materiału, który wepchnięto jej w usta. Czyjeś silne ramiona odebrały ją od parapeitu, choć bronila się na ślepo ze wszystkich sił; rzuciono ją na ziemię, związano, i poczuła że unoszą ją w głąb ogrodu.

### ROZDZIAŁ XII.

#### Czarne ręce.

Gdy Kordowski uspokoił się nieco, tak iż odzyskał zdolność rozumowania, myśli poczęły gonić się w jego głowie: jak porwano Margaret, dokąd, co się z nią teraz dzieje, czy Symeon wpadł na trop zbrodniców...

Spojrzał na zegarek. Jeśli miał zdążyć na ekspres, idący z Kairu na południe, nie miał czasu do stracenia. Zadzzwonił, by poprosić o rękawiczki natychmiast, i zaczął gorączkowo pakować walizę.

Gdy schodził w towarzystwie loy's, niosącego walizę, spotkał w hall'u Wierę. Serce miało pełne żalu do niej, jakgdyby to ona była winna porwaniu Margaret.

— Pan wyjeżdża? — spytała Kordowski, nie ukrywając zdziwienia, przyczem w głosie jej dzwijał szczyry zawód.

— Tak, wyjeżdżam na południe — odparł Roman, spoglądając niecierpliwie w stronę drzwi.

Ona odzyskała już równowagę i rzekła, podając mu rękę:

— Być może zatem, że się spotkamy, gdyż i my z Sergiuszem zapewne wyjedziemy w tych dniach. Zatem dowiedzenia, panie Romanie, niech pan czasem wspomni w Dolinie Królów, albo wśród ruin Karnaku.

Właśnie będą miał czas zwiedzać ruiny — pomyślał Kordowski. Uścisnął w rozstąpieniu drzwi Rosjanę, przebiegł przez hall i skoczył do samochodu, który miał zawieźć go do Kairu.

W przejażdżce przez

naprzytomną naprędcę kartkę do brata, w której donosił mu, iż sprawę, niecierpiące zwłoki, wzywają go na południe, przyczem nie wie, kiedy wróci, gdyż „chodzi o udaremnienie zbrodni”. Pana Karola wielce zdenerwowała ta kartka, czekał bowiem z upragnieniem chwili, gdy będzie mógł wyjechać na urlop. Lecz Roman nie liczył się z tem, za przatnięty myślą o losie Margaret.

Zdziwiło go, iż nie zauważył w drodze, by go śledzono. Czyżby mu się udało wyjechać nieopstrzeżenie. — pomyślał. Lecz poczynając od dworca w Kairze spostrzegł znowu za sobą cień opiekuńczy. — Ktoś ich uprzedził, że jadę — powiedział sobie.

Ponieważ Margaret została porwana, ukrywanie jej schroniska nie miało już celu i Roman kazał od razu wieść się do klasztoru, gdzie poprosił o widzenie się z przeorem.

Ojciec Manser popatrzył na niego z życzliwością i troską. — gdy dowiedział się, w jakiej sprawie przybywa:

— Ach, panie, to nas bardzo zmartwiło. Można by się może czego dowiedzieć od tego chłopca, który rego ugryzł skorpion, ale dotychczas nie odzyskał on przytomności.

Lecz prawda, pan nie wie jeszcze za pewne jak to się stało.

Tu opowiedział Romanowi wszystko, co wiedział o porwaniu dziewczyny.

— Czy moglibyśmy pójść razem na miejsce, gdzie ostatni raz widziało Margaret? — spytał Kordowski.

— Doktor nie pozwolił wprowadzić chorego niepokoję — odparł ojciec — lecz sprawa jest tak ważna, że nie mam prawa odmówić.

Gdy znaleźli się na korytarzu nie opodal drzwi infirmerji, podszedł do nich brat Franciszek i rzekł półgłosem do ojca Mansera:

— Zszedł godzinę temu. Spościł się bardzo. (D. c. n.)

# Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wobec wejścia w życie ustawy o biurach pisania podań oraz o zakazie udzielania porad prawnych i prowadzenia cudzych spraw, komisarz rządu m. stol. Warszawy wystosował do prezydenta miasta pismo, w którym prosi o wydanie zarządzenia, by w razie powzięcia podejrzenia, że podanie zostało sporządzone przez osobę, nieposiadającą uprawnień, spisywane były na terenie biur miejskich protokoły i przesyłane do właściwych starostw grodzkich, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karno-administracyjnej. Zlikwidowane być mają wszystkie placówki pisania podań w biurach, o ile nie uzyskają właściwego zezwolenia.

Teatr Nowy wystąpił z premierą komedii Adama Grzymały - Siedleckiego pod tytułem „Czwarty do brydża”. Jest to komedia posiadająca wybitne momenty dramatyczne. Zajmuje ona zupełnie odrębne miejsce w twórczości Siedleckiego, który w poprzednich swych sztukach poruszał wprawdzie te same sprawy zagadnień, lecz traktowaną od strony zabawy. Główną postacią jest don Juan na emeryturze, którego kreuje Antoni Różycki. Inne role grają: Jezierska, Tarnowiczówna, Znicz i Ziemiński.

Staraniem Tow. Przyjaciół Mokotowa powstaje park - zieleńiec dla dzieci przy ul. Narbutta. Teren ten uzyskano z rozszerzenia środkowego odcinka ulicy. Park zajmie obszar około 2 hektarów. Po zniwelowaniu terenu przez na wzięcie dużej ilości ziemi, obecnie wykonywane są roboty, związane z ogrodzeniem go siatką drewnianą na słupach żelaznych. Park będzie posiadał boisko sportowe, zieleńiec do zabawy dla dzieci etc. Będzie on miał charakter ogrodu Jordanowskiego, którego brak daje się dotkliwie odczuwać w dzielnicy Mokotowskiej.

Miejski Ogród Zoologiczny nabywa obecnie małpkę - kapucynkę, pochodzenia amerykańskiego. Tego gatunku małpy Ogród dotąd nie posiadał; stanie się ona atrakcją Ogrodu.

Do Centralnego Urzędu Palestyńskiego w Warszawie, kierującego emigracją do Palestyny, napływają masowe zgłoszenia osób ubiegających się o uzyskanie zezwolenia na wyjazd do Palestyny. Liczba reflektujących na wyjazd na okres do marca 1934 roku sięga 15,000 osób, a certyfikatów dla emigrantów na ten okres C. U. P. otrzymał 1,300.

Warszawska spółdzielnia mieszkaniowa na Żoliborzu posiada w 14 budynkach 1,117 mieszkań. 15 budynek obecnie budowany zawierać będzie 115 mieszkań, które oddane będą do użytku w lecie.

## KRATCZKI.

# Cenna koniczyna. Braterska wyprawa.

Twierdzenie, że zima skończyła się, iż jesteśmy w przededniu wiosny, byłoby nieco ryzykowne, niemniej jednak faktem jest niewątpliwie, że zaczyna się robić trochę cieplewo. Wprawdzie słońca jeszcze niema i letnie paletka spoczywa w spokoju w ciemnych szafach, ale już na ulicach rosną przyskują się pod kołami samochodów i dorożek, oraz pod naszymi własnymi i przechodniów nogami przedwiosenne błotko, opryskujące nas od stóp do głów. Już zakwitły fiołki w wielu łódzkich głowach już pięć malowana zaczyna wybierać wiosenne modele kosiurów, sukien i kapeluszy, już zaczyna żywiej bić serca w młodych piersiach — słowem nieomylnie są oznaki zbliżającej się wiosny. W tym bowiem, nowym roku 1934 styczeń postanowił zerwać z dotychczasową tradycją mrozu i robi konkurencję marcowi. Jak się marzec ustosunkuje do tej nowej koniunktury przekonamy się za dwa miesiące, kiedy już luty wypowie również swoje tegoroczne credo atmosferyczne.

Już minęło dziesięć dni nowego roku i dotychczas nie widać jakoś rewelacyjnych zmian. Wybuchła już jedna rewolucja w Boliwii, wykryto jedno olbrzymie nadużycie we Francji, były dwie katastrofy górnicze, słowem jak dotychczas, rok mija zupełnie normalnie i pod tym względem nic się nie zmieniło. Jeśli chodzi o handel, sytuacja także nie uległa zmianie. W Łodzi sprzedano 18 nowych koszuł frakowo-smokingowych, w pralniach wyprano 349 takichże koszuł, sklepy sprzedają również 8 paczek serpentini i trzy bibułkowe parasoleczki, w restauracjach wypito już trzy butelki taniego wina francuskiego, pięć butelek krajowego owocowego i 176 butelek czwstwy wyborowej z białą lub zieloną kartką.

W przemyśle nic nowego. Zakładu wychowawczego dla niedorozwiniętych przemysłowców dotychczas jeszcze, nie stęty nie uruchomiono i poszczególni fabrykanci chodzą wolno po ulicach miasta.

sta. Robotnicy patrzą na nich, mówią między sobą, że rzeczywiście pieniądze nie chadza w parze z rozumem.

W przemyśle „artystycznym”, to znaczy w kinach sytuacja zaczyna się wyjaśniać i jedno kino zrobiło już planę. Następne w przygotowaniu. Według doniesień moich prywatnych korespondentów z Hollywood, Marlena Dietrich odgryza podobno w szale zazdrości nos Grecie Garbo, zaś Głorja Swanson zgwaliła Ramona Navarro, który czuje się obecnie przy nadziei — otrzymała podwyżki, gdyż nie mogąc fizycznie, chce urosnąć przynajmniej we własnym, błędnym mniemaniu. Kursuła tam u porczywe pogłoski, że duch Maxa Lindera poślukł do nieprzytomności Buster Keatona zato, że wynudził się na jego ostatnim filmie. Pogłoski o tem, jakoby John Gilbert chodził codziennie od 9-ej rano do 3-ej popołudniu dla reklamy na głowie okazują się nieprawdziwe.

### POKUSA.

Mieczysław i Stefan Kubisowie, dwaj obiecujący młodzi ludzie nie mają w życiu szczęścia. Tyle przestępstw poważnych uchołdzi bezkarnie, tylu wielkich złodziei żyje sobie spokojnie na chwałę rodziny i spocześnienia, a Kubisom nie udało się.

Była to piękna noc księżycowa, a może zreszta było pochmurno i mokro, gdy Kubisowie wracali z miasta wozem do rodzinnej wsi. Po drodze Miecisz Kubis zauważył leżący na przydrożnym polu transport koniczyny. Żal mu się zrobiło, że koniczyna taka samotna i smutna, bez niczyjej opieki leży na polu, zabrał ją więc na wóz i odjechał dalej. Gdy właściciel koniczyny, Jan Maczyński spostrzegł kradzież, zawiadomił policję, która sprawców odnalazła.

Sąd Grodzki Stefana uniewinnił, Mieciszawa zaś Kubisa skazał na 4 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 5 lat.

Jerzy Krzeci,

# WARTO STRACIĆ KILKA LOKÓW dla ładnego chłopca.

Warszawa, 10 stycznia. Janina Kobusowa, zatrudniona w charakterze ekspedjentki w sklepie Witolda Działczkowskiego przy ul. Leszno 121, żyje z mężem w separacji. Przed kilku tygodniami Kobusowa poznała Jana Rozumę, zamieszkałego na Targówku. Od tej chwili Rozumę zaczął zaniedbywać własną żonę Kune-gundę, która przyszła do sklepu, żądając od Kobusowej, by przestała bałamuć jej męża. Po krótkiej wymianie zdań, niewiasty rozstały się z błyskiem nienawiści w oczach. Gdy wieczorem po zamknięciu skle-

pu Kobusowa udała się do domu, w bramie napadła na nią Rozumowa i nie stając się wiele, zaczęła tłuc swą rywalkę młotkiem po głowie, zerwała kapelusz i wyrwała Kobusowej dwa pukle niedawno utlen. włosów. Poturbowana udała się do ambulatorium pogotowia, gdzie lekarz stwierdził liczne zadrapania oraz cztery rany tłuczono głowy. Mimo tak przykrej nauki Kobusowa nie wyrzekła się Rozumę, tłumacząc dyżurnemu lekarzowi: „Chłon jest ładny, więc warto się o niego pobić. Mam i tak za dużo krwi, nie mi nie szkodzi, że ta wiedźma trochę mi jej puściła”.

## Juder Bebe szofmana - skarb dziecka i matki

## ROGER VERCEL. CUKIERKI.

P. Blanchefontaine nosił imię: Rudolf. Połączenie imienia feudalnego i romantycznego z przeciętnym nazwiskiem odzwierciedlało do pewnego stopnia sprzeczności charakteru p. Blanchefontaine. Był kupcem „en gros”, a sprzedaż skarpetek i wełnianych kamizelki godziła się doskonale z jego zmysłem porządku i oszczędności, dzięki czemu zaokrąglił swój ładny majątek i pokazywał brzuszek. Mając lat trzydzieści, poślubił Florentynę Dufrat (przedzanie wełny i jedwabiu) a pożycie jego małżeńskie upłynęło bez wstrząsów, w monotonnej atmosferze; dość, że owdowiawszy pod sześćdziesiątkę, pan Blanchefontaine mniej odczuł zdumienie spowodowane samotnością, niż fakt zadziwiający, że był żonaty już od lat trzydziestu.

P. Blanchefontaine najdokładniej odmierzył próżnię swego życia, gdy w trzęsącym samochodzie żalobnym do domu pogrzebowego odprowadzał zwłoki małżonki na miejsce wiecznego spoczynku. W chwili, gdy samochód miał dzielnice uniwersytecką, uświadomił sobie tak dokładnie te trzydziestoletnią pustkę życiową i sześćdziesiąt lat bezradnego bytowania na tym świecie, że wyrwało mu się mimowolnie: — To straszne!

Siostra jego żony, stara panna o kańciastym obliczu, kościstym ciele, pokrytym skórą, sądziła, że wyrzekł te słowa w związku z czekającą go samotnością. Uściskała więc dłoń jego swoja suchą ręką, zapewniając go: — Nie będziesz sam, Rudelcie. Żywiła istotnie ukryte zaniary za-

stąpienia stołczy przy osieroceniu ognisku domowym, i instynktownie, dla zamaskowania swych planów i zapewnienia sobie sympatii szwagra, rozpoczęła tymny i chwalebny na cześć nieboszczki.

Złe trafiła! P. Blanchefontaine właśnie zajęty był w myśli zrzucaaniem odpowiedzialności za swe szare życie na istotę, którą odprowadzał do grobu, przytłoczoną masą kwiatów.

Po kilku dniach, poświęconych wspomnieniom i porządkowaniu mieszkania, rozpoczął się dla p. Blanchefontaine'a okres, który nazwać można „erą Rudolfa”, czyli punktualny dotąd i ostrożny kupiec poczuł, z zachwytem w dodatku, jak budziły się w nim nieoczekiwane i zlekka szelmowskie apetyty, gwałtowne i uporczywe pragnienie wykośtowania życia.

Przejawy jego nowej umysłowości zrazu były niewinne. Zauważył — a było to jednym z pierwszych jego odkryć — że niektóre z jego urzędniczek były ładnymi dziewczętami. Nigdy dotąd nie taksował ich z tego punktu widzenia. Wiedział dokładnie, ile zarabiała, posiadał ustaloną opinię o ich akurtności, porządku, wyrażonym charakterze pisma, nienagannej rachunkowości, lecz powierzchowność ich służyła mu tylko do odróżnienia jednej od drugiej. Jednakże już w dwa tygodnie po śmierci żony znał dobrze kolor ich oczu. Oczywiście mowa tutaj tylko o najładniejszych... Po trzech tygodniach wdowieństwa był już zdolny określić, w którym wydziale znajduje się najforniejniejszy biuś i najzgrabniejsze nogi.

A potem, zdobywszy dobrze skrojony smoking, p. Blanchefontaine rozpoczął zwiedzanie dancinów i tarasów kawiarnianych Montmartre'u. Wracał

do siebie dopiero po godzinie otwarcia biur, co stało się tematem ożywionych komentarzy. Nie przejmował się tem, gdyż zdołał już przekonać się z radością, że wiek jest potężną przynętą, a liczne młode dziewczęta, gardząc młodymi ludźmi, przywiązują się do starszych mężczyzn, w słusznej ocenie ich doświadczenia i ustalonego stanowiska.

Po miesiącu podobnych doświadczeń weszło w grę serce, gdy pan Blanchefontaine przy pomocy ogłoszenie w prasie poznał p. Jolantę de Nansal. Kosztowała go milion „okrągły” w ciągu dwóch lat, a o te pieniądze p. Jolanta nie potrzebowała nigdy prosić, gdyż obdarzał ją niemi z zapalem. Ach! Rudolf — „Roro”, jak nazywała go Jolanta — stracił głowę. Interes jego szedł w ciągu tych dwóch lat, jak chciał. Właściciel tylko odbierał kasę... Daremnie ostrzegał go stary kasjer, Beaubois, syjąc argumentami, na które p. Blanchefontaine tylko klepał go po ramieniu: — Żyje się tylko raz, mój stary przyjacielu! Cóż to znaczy pięćdziesiąt tysięcy franków?

Pewnego grudniowego ranka pusta kasa nawet tej „drobnej” sumy już wydać nie mogła. Stary Beaubois oświadczył: — Najdokładniej obliczyłem wszystko, proszę pana. Po zaplaceniu długów pozostanie panu tylko dwadzieścia pięć tysięcy franków rocznej renty.

P. Blanchefontaine, którego myśli zaprzętała tylko Jolanta, opadł na krzesło, kryjąc twarz w dłoniach. Była wigilia Bożego Narodzenia i nieszczyśny „Boro” zasnął wobec olśniewających wystaw ul. de la Paix całej rozpacz, jakiej doznają biedacy, gdy w dniu tym goręcej niż zwykle pragną

# Zatrute kiszki na kolację. Lekarz uratował trzy osoby.

Z Bydgoszczy donoszą: Po spożyciu kiszki uległa ciężkiemu zatruciu rodzina Nowickich, zamieszkała przy ulicy Kujawskiej 39, składająca się z trzech osób. 29-letniego robotnika kolejowego Leona Nowickiego, jego 26-letniej żony Leokadii i dwu letniego synka Janka. Szezegóły przedstawiają się jak następuje.

Zona Leokadia przygotowała kolację, składającą się z zupy i zakupionej „knblozki” oraz skibek chleba. Dwuletniego chłopca po kolacji matka położyła do łóżeczka, lecz około godziny 9,30 macek przebudził się, skarżąc się na ból głowy i żołądka. Krótko później zaczął wymiotować.

Niebawem i u matki Leokadii ukazały się objawy zatrucia, poczuła gorączkę i nagłe straciła przytomność.

Przestraszony mąż natychmiast pobiegł do sąsiadów, zamieszkałych przy ul. Sieradzkiej, pragnąc wezwać pomocy. Zaledwie dowlókł się do domu teściów, zdążył jeszcze zapukać do okien mieszkanca parterowego, poczem tracąc przytomność, upadł na ziemię. Wybiegli mieszkańcy natychmiast zaopiekowali się zatrutym, dającym słabe tylko oznaki życia.

W międzyczasie teściowie pobiegli do mieszkania Nowickich i tam znaleźli chłopca i matkę Leokadię w stanie beznadziejnym.

Zaalarmowano pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia około godz. 10,30 wie-

czorem zabrał się do energicznej akcji ratunkowej na miejscu i zdołał uratować zatrutych od niechybnej śmierci. Wypompowano żołądki zatrutym osobom i dano zastrzyki, które miały swój dobry skutek. Wobec tego, iż żona Leokadia

najsilniej była zatruta i mało było nadziei utrzymania jej przy życiu, przewieziono ją do Lecznicy Miejskiej, ojca i syna natomiast pozostawiono w domu.

Według orzeczenia lekarza, zachodzący powyższym wypadku jedynie zatrucie niedobłą kiszką. Policja czyni energiczne dochodzenia, co do pochodzenia kiszki. Podobno zatrutą kiszkę zakupiono przed kilku dniami w pewnym składzie wedlin poza Bydgoszczą. Niewątpliwie śledztwo ustali winę i pociągnie winnego reżnika do surowej odpowiedzialności.

# Wydrażona dynia, płachta i świeca... „Upiór” na drodze.

Z Chojnic donoszą:

W miejscowości Rytel w pobliżu mostu kolejowego znaleziono na drodze w stanie nieprzytomnym ciężko ranego Antoniego Gańkowskiego. Natychmiast odstawiono go do zakładu św. Boromeusza w Chojnicach, gdzie dokonana została operacja, w czasie której wydobyto kulę rewolwerową.

przeczem stwierdzono u ciężko ranego poszarpane jelita. Stan jego jest beznadziejny.

W toku dochodzeń ustalono, iż sprawcą strzału jest niejaki 25-letni Michał Jądzewski z Męcikała, którego też ujęto i osadzono w areszcie. Dalej ustalono, że ranny Gańkowski znajdował się na drodze za wioską w pobliżu tragicznego miejsca w przebraniu. Na głowie miał wydrażoną dynię, na ramieniu białą płachtę w ręku świecę.

Zamierzał on napędzić strachu swej dawnej ubóstwianej „Josi” Warsińskiej, która wczoraszem z sąsiedniej wioski Konigort udawała się do Rytle na próbę teatralne. Krytycznej chwili towarzyszył

jej Jądzewski, który oddał na posterach do „upiora” fatalny strzał.

## RADJO-KACIK.

RASZYN, czwartek. 7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstąpi zorze”. 7,05 Główny program. 7,30 Płyty. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Płyty. 7,55 Chwilka gospodarstwa domowego. 8,00-8,05 Program na dzień bieżący. 11,40 Przegląd prasy polskiej. 11,50 Repertuar teatrów warszawskich. 12,05 Sygnał czasu. 12,05 Polskie tańce z płyt. 23,05-23,30 D. c. muzyki lekkiej. 12,30 Wiadomości meteorologiczne. 12,33 Płyty. 13,05 Dziennik południowy. 15,25 Wiadomości o ekspozycji polskiej. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Koncert ze Lwowa. 16,40 Odczyt p. t. „Układanie jadłospisów”. wygłosi p. M. Morzkowska. 16,55 Recital śpiewaczy I. Bardy, sopr. 17,15 Utwory fortep. na 4 ręce w wyk. L. Ursteina i J. Lefeldta. 17,50 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 18,00 Odczyt p. t. „Uprzemysłowanie Polski”. wygłosi p. Z. Szupliński. 18,20 Słuchowisko p. t. „Dr. Przybram”. Bruno Winawera. 19,00 Program na dzień następn. 19,05 Rozmaitości. 19,25 Odczyt aktualny. 19,40 Kom. śniemowy ze Lwowa. 19,43 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 Koncert muzyki lekkiej. 21,00 Skrzynka pocztowa techniczna. 21,15 D. c. koncertu. 22,15 Muzyka lekka i taneczna. 23,00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotn. i kom. policyjny.

ŁÓDŹ JAK RASZYN z wyjątkiem: 11,50-11,55 Wiadomości bieżące. 15,30-15,40 Kom. Izby Przem. Handlowej. 17,50-18,00 Repertuar teatrów i komunikaty.

obdarzyć ukochanych, a przetrząsając kieszenie, znajdują tylko pustki.

Od jubilerów skierował się do cukierników i kazał, wraz z biletem swym odebrać piękne pudełko pralinek do wili p. de Nansal w Neuilly. Doznawał wrażenia, że wysyła maszynę piekielną, której precyzyjny mechanizm już tylko wywoła wybuch, gdy wejdzie do mieszkania przyjaciółki.

— „Chyba zrozumie odrazu, o co chodzi” — pomyślał, i przygięty do ziemi i postarzały szedł do domu pod śniegiem.

Nazajutrz kochanka jego przyjęła go z czułością, która odrazu napełniła go nadzieją.

— Jesteś naprawdę bardzo dobry! Nawet wyrazić ci nie mogę, jak dalece mnie uradowałeś. Tylko ty pomyśleć mogłeś o podobnych subtelnościach! Belkota! oszołomiony z radości: — Taki drobiazgi... Pragnęłam tak bardzo...

Przerwała mu: — Nie mów nic! Biedna dziewczyna jest zachwycona, Coprawda lubi ciebie bardzo... Prosiła mnie o pozwolenie złożyć ci podziękowania, gdy przyjdiesz. Czy pozwalasz?

— Ale — zaczął p. Blanchefontaine, czując zimny pot na czole. — A więc zawałam ją... Ukazała się garderobiana z pudłem cukierków w ręce. — Nie wiem, jak podziękować panu za jego wielką dobroć... Ale to zanadto wspaniale dla mnie... P. Blanchefontaine zdobył się na blady uśmiech. — Jesteś najmilszym z ludzi — unosiła się Jolanta, gdy zostali sami, — Chcę zapewne, żebym sama wybrała sobie „gwiazdkę”. Roro chce ucieszyć swoją Jojo! Ty mój najdroższy!

Uściskała go, a p. Blanchefontaine o-tarł zroszone czoło.

— Dziecinno droga — rzekł zdławionym głosem — obawiam się, że nie zrozumiałam mnie. Sytuacja moja... w bieżącym roku... nie pozwala mi... Miałem wielkie straty... Gdybyś wiedziała... Odsunęła się od niego, przyglądając mu się wrogo, w milczeniu. Czł. jak z każdą sekundą coraz więcej przyłacza go jej spojrenie... Taksowała go, ważyła. Wkońcu zapytała lodowatym tonem: — A więc to pudełko?

— Było dla mnie! P. Blanchefontaine skurczył się w swoim fotelu, zgnębiony wstydem i rozpaczą.

— O! — wyrzekła z oburzeniem, a po chwili wybuchnęła śmiechem, głośnym, ordynarnym śmiechem dzwieszynny ulicznej.

— Dla mnie! Tandeta pięćdziesiąt frankowa, którą Maria już ofiarowała dzieciom dozorczyni? Wzięłaś mnie za pedawę za żonę swoją, co? Z pewnością dawałaś jej jeszcze do tego parę poczocho. A może to nieprawda, gadaj? Była to prawda, niestety. W pamięci swej Blanchefontaine oglądał tę scenę. Zbliżał się do mahoniowego łóżka, w którym leżała Florentyna w czepku i kaftanie nocnym, ozdobionym wstążką, czekając na pudełko z pralinkami. Brakło mu pomysłu, więc zawsze przynosił jej to samo! Nigdy też nie udawała niespodzianki, lecz przyjmowała dar z pocztewem uśmiechem: „Ach! smaczne pralinki!”

— Pralinki! Ha! ha! ha! Obelżywy śmiech Jolanty dzwonił w wielkim pokoju, rażąc uszy wdowca. Wydawało mu się, że słyszy jego echo w głębi pustej trumny... Tym, L. M.



## Leniwi żyją najdłużej. Specjalne badania lekarza.

Czy nadmiar ruchu, przejawiany przez sportowców, przedłuża czy też skraca życie?

George Nathan cytując wykrzyknik niewolników ćwiczeń cielesnych: „Patrzcie na zwierzęta ile one zużywają ruchu!”

Lekarz ten przeprowadził specjalne badania, aby przekonać się czy tak wielka ilość ruchu jest

**pożyteczna dla organizmu**

i doszedł do następujących wniosków: Większość zwierząt — jak to stwierdzają liczni zoologowie — rusza się bardzo mało. Przytem te rodza-

je, które zużywają wiele ruchu, żyją przeważnie

**bardzo krótko.**

Zółw, najleniwsze zwierzę pod słońcem, żyje bardzo długo: od 200 do 300 lat. Słoń, który również odznacza się lenistwem, żyje od 150 do 200 lat. Ła będz, który także słynie ze swych arystokratycznie powolnych ruchów, osiąga również wiek 102 lat.

Natomiast u zwierząt, które się poruszają szybko i dużo, spotykamy takie granice wieku: pies żyje od 10 do 15 lat, wiewiórka 10 do 12 lat, zając 7 do 8 lat, a myszka najwyżej 4 lata.

## Kobieta — kapitanem sterowca.



Pani Zofia Thomas, żona zmarłego lotnika, uzyskała jako pierwsza kobieta dyplom na kapitana sterowca.

## Z pałacu na deski sceniczne. Skandal towarzyski w Londynie.

Dużo mówiono w ostatnich tygodniach w Londynie o najpiękniejszej arystokratce angielskiej, która zamieniwszy przed pięciu laty garderobę teatralną na pałac lordowski, nie umiała się w nim utrzymać i wróci prawdopodobnie znowu na deski sceniczne. Była ona świetną divą operetkową, w której dążył się cały Londyn. Lord Inveclyde, członek starej rodziny arystokratycznej, właściciel olbrzymiej fortuny, zakochał się w aktorce od pierwszego spojrzenia. Wkrótce gruchnęła wieść, że znajomość ta skończy się ślubem. Aktorka wahała się, gdyż lord żądał, aby porzuciła scenę. Dla niej do tychczas ten świat był wszystkim, więc nie zachwycił jej tak ciężki warunek.

Stanowisko społeczne i majątek kan dydata do ręki ostatecznie jednak zwy ciężyły. Po wyjściu zamaż wszyscy jej zazdrościli. Była naprawdę najpiękniejszą damą w towarzystwie londyńskim i posiadała wspaniałe klejnoty.

Mąż ofiarował jej m. in. wielki diament, który pochodził ze skarbcza jednego z maharadzów indyjskich. Małżeństwo uczyło się jednak niepomyślnie. Lady Inveclyde umiała reprezentować dom swego męża, ale nie potrafiła za pominięciem o dawnym nieskrepowanym naczelnym życiu Lorda razilo to.

Wreszcie ukazał się na horyzoncie „ten trzeci”. Był to młody holenderski fabrykant kapeluszy, nazwiskiem Puanaker, który zrobił na żonie arystokraty **bardzo silne wrażenie.**

Widywano ich tak często razem, że lord zaniepokoił się. Mając powody do zazdrości, kazał żonę śledzić czterem detektywom, dwóm mężczyznom i dwóm kobietom.

Co trzy dni miał szczegółowe relacje o każdym kroku podejrzanej o zdradę małżeńską. Lekkoomyślna lady często przyjmowała fabrykanta w pałacu, ukrywając przed mężem. Najbardziej obciążały ją dwie nocne wizyty Holendra. Jedną skończyła się o 5-ej, a drugą dopiero o 7-mej rano.

Zebrawszy już tyle materiału, lord wniósł skargę rozwodową. Żona zaklinała się na wszystkie świętości,

**że jest niewinna.**

Przyjmowała rzeczywistość znajomego w pałacu w nocy, ale w czasie pierwszej wizyty była cały czas obecna jej garderobiana. Drugi raz zatrzymała fabrykanta w pałacu, ponieważ był pijany, ale sama spała w sypialni swojej garderobianej. Powoływała się także na fakt, że po tem skandalicznym zażęciu Holender przeprosił ją listownie. Ten list dołączono do akt procesu i odczytano go na rozprawie.

Sąd uznał jednak wiarygodność za dowiedzione i rozwiązał małżeństwo z winy żony.

Była gwiazda była wyrokiem wyraźnie zaskoczona, jakby nie zdawała sobie sprawy z konsekwencji swoich lekkoomyślnych postępków. Powróci ona prawdopodobnie na scenę i spróbuje dalszej kariery na deskach.

## PODSŁUCHANE.

**DOBRY ŚRODEK.**

— Jak strasznie wolno wloką się te dni i tygodnie!

— Wystaw mi weksel trzymiesięczny to zobaczysz, jak czas zaczyna mijać szybko.

**MJŁOŚĆ.**

— Najdroższa, te niezliczone gwiazdy niech będą świadkami, jak bardzo ciebie kocham.

— Woleń dwóch świadków przed księdzem.

**APETYT.**

Chyż ma nową narzeczoną. Zaprasza ją do Tivoli. Narzeczoną zjada wszystkie dania, wyszczególnione na karcie od góry do dołu i znowu zaczyna ds capo.

Chyż jest przerażony.

— Czy jeszcze nie jesteś syty?

Narzeczoną ma pełne usta: — Jak to? Przecież wyraźnie mi powiedziałeś, że w Tivoli przez cały dzień i wieczór można doskonale jeść. A ja jem dopiero dwie godziny.

## Czy można przeczytać własny nekrolog?

**Dowcipny Kipling.**

W redakcjach wszystkich większych europejskich pism jest zwyczaj przechowywania zawczasu przygotowanych nekrologów

wybitnych ludzi.

Gdy umiera ten lub inny wielki człowiek, w danej chwili niepodobna napredce zbierać o nim szczegóły i sporządzać nekrolog, bowiem artykuł o nieboszczyku powinien ukazać się natychmiast, w rodzaju: światowa nauka poniosła ciężką, niepowetowaną stratę, lub: głęboki żal powstał w sercach wszystkich pozostałych przyjaciół sztuki, dotkniętych przedwczesną śmiercią takiego to — i t. d. Tego rodzaju materiały przygotowany jest zawsze pod ręką

na wszelki wypadek.

Należy podkreślić, iż praca ta nigdy nie mija się z celem: Wcześniej czy później, każdy nekrolog ujrzy ze skrzynki redakcyjnej świat Boży, swym szczerem głęboko odczuty żalem wywołuje łzy u czytelników.

Według słów new - jorskiego pisma „Al Allau”, niedawno u redaktora znanej londyńskiej gazety zjawił się Kipling. Znany pisarz spotkał się

**z entuzjastycznym przyjęciem.**

— Czem mogliśmy służyć Panu? — zagadnął go redaktor.

— Pragnąłbym przeczytać mój nekrolog — oświadczył przybyły.

Dziennikarz uśmiechnął się: — Ach, zabawny żart! Lecz właściwie naprawdę czego Szanowny Pan sobie życzy?

— Bądźcie panowie łaskawi i nie odmawiajcie mej prośbie przeczytania i popatrzenia z przyjemnością na mój nekrolog. —

Naprawdę redaktor odmawiał, usiłując przekonać powiesiociarza, że jego nekrologu nie przyszykowano. Jednak po dwóch minutach ukazał się, górnolotny nekrolog Kiplinga.

— Przepięknie, jednak są tu pewne niedokładności, lecz polemizowanie z tamtego świata jest nie na miejscu — oświadczył gość z uśmiechem, — poczem napisał dziękczynny list autorowi nekrologu tej treści:

— Drogi kolego, przyjmicie słowa szczerzego uznania za pochlebną opinię o mnie.

Redaktorowi zaś rzekł:

— Proszę pana o jeszcze jedną przy-

ługę: datę na tym liście proszę samemu wyznaczyć.

J. K.

## 10 milionów dolarów w ciągu 11-stu miesięcy. Atak gazowy na bank.

**Ponura statystyka napadów rabunkowych.**

Policja w Chicago ogłosiła statystykę o większych napadach rabunkowych, włamaniach i kradzieżach w tem miesiącu w ciągu 11 miesięcy ub. roku. Jest ona bardzo pouczająca, bo nie ogranicza się do suchych cyfr, ale zawiera także opisy ciekawych wypadków. Wartość zrabowanych w tym okresie czasu pieniędzy, papierów wartościowych i przedmiotów wynosi przeszło

**około 10 milionów.**

A więc bez mała milion dolarów wydzierali co miesiąc bandyci spokojnym obywatelom.

Największy łup uniosła banda, która splondrowała tresory pewnego banku prywatnego. Przestępcy posługwali się podczas napadu gazami. Wtargnąwszy do lokalu, pełnego interesantów i urzędników, wykonali regularny atak gazowy. Zatarasowawszy wejście rzucili kilka próbek z gazami dymnymi, wywołali okropną panikę, bo wszyscy myśleli, że to

**gazy trujące.**

Zanim jednak ktokolwiek zdołał zorientować się w gestej chmurze, która momentalnie wypełniła lokal, bandyci zaopatrzeni w okulary, pozwalające im wszystko dokładnie widzieć, znając rozkład biur, porwali pieniądze, znajdujące się w otwartych koszach i po chwili uciekli własnym autem. Napad odbył się tak błyskawicznie, że nikt nie zauważył na ulicy, że w banku coś się stało. Oprawców nie udało się wykryć.

Wogóle dość często posługiwali się przestępcy chicagowscy w ubiegłym roku gazami. Na jednym z przedmieść wykonali n. p. atak prawdziwymi gazami trującymi na pocztę, wskutek czego dwie osoby odniosły

**ciężkie obrażenia.**

Bandyci sami byli w maskach. Wysilek ten był jednak wymierzony w próżnię, bo w kasie znajdowało się za ledwie 3.000 dol., a nie kilkadziesiąt tysięcy, na które napastnicy liczyli.

Bardzo ciekawe było włamanie do wielkiego sześciopiętrowego domu towarowego. Banda głównego herszta Greera dała się

**zamknąć w gmachu,**

wślizgnąwszy się wieczorem na strych. Gdy ostatni robotnicy opuścili magazyn, włamywacze wzięli się do roboty. Przebijając kolejno sufity, spuszczały się coraz niżej. Na szóstym piętrze zabrali wartościowe towary, zwłaszcza zegarki, na piątym wyroby srebrne, na czwartym, w magazynie żywnościowym urządzili sobie sutą łabacę, na trzecim zaś

**spakowali drogie ubrania.**

Tu wyłamali schody i spokojnie odeszli z łupem. Po dwu tygodniach złapano ich na innej robocie i wtedy wydało się, że to oni byli w domu towarowym.

Najczęściej odwiedzali włamywacze sklepy, kantory, hale targowe rzadziej mieszkanka prywatne. Ale i zdarzały się sensacyjne wypadki. Można wyobrazić sobie przerażenie pewnej bogatej właścicielki willi, która wróciwszy po dłuższym pobycie letnim na wsi, zastała

**dosłownie nagie ściany.**

Włamywacze zabrali wszystko, co nie było przyłutowane lub na trwałe przybite gwoździami. Rozmontowali nawet piec, lustro i meble wpuszczone w ścianę, wywieźli nawet kasę wertel-mowską z jej skromną zresztą, zawartością. Na gołych ścianach pozostały tylko fotografie.

## Pracjowie legendarnego smoka. Wymarłe potwory.

Jak wiadomo niewielkie jezioro szkockie Loch-Ness, o którym dotąd pisał Szkoćcy nikt nie wiedział, stało się od pewnego czasu punktem zainteresowania całego świata. Według kursujących już od pewnego czasu a świeżo przez ludzi poważnych potwierdzonych wiadomości, widziano tam potwora — według niektórych świadków nawet parę potworów — który kształtem i olbrzymimi rozmiarami swemi przypomina żywo owe straszne potwory, które kiedyś, jeszcze przed człowiekiem,

**załadniały ziemię.**

Czemże jest nasz słoń dzisiejszy lub do niedawnej epoki należący mamut wobec tych olbrzymów pierwotnych naszego globu? Jeszcze w epoce trzeciorzędnej, a jeszcze więcej w poprzedzającym ją średniowieczu ziemskim w epoce kredowej były siedmiometrowe smoki latające w tym minionym okresie królewskim płazów olbrzymów mniej niż średnimi lokatorami ziemskimi wobec wysokich jak wieże innych potworów. Jednym z tych monstrualnych potworów był t. zw. Dypłodokus o ciele 30 m. długością, ważącym

**około 800 centnarów,**

który jednym uderzeniem potężnego ogona zmiażdżyłby dzisiejszego słonia lub jego kuzyna z epoki lodowej, mamuta. Jak upiory straszliwe wznoszą się z tej epoki cienia iguanodontów, potwornych płazów o ostrych kolcach u nóg przednich, oraz potwornych nietoperzy, pteranodontów, których rozpiętość skrzydeł dochodziła do ośmiu metrów.

Więcej niż sto milionów lat olbrzymy te, latające, pływające i pełzające, były niepodzielnymi panami ziemi przed człowiekiem.

Dlaczego olbrzymy te, opancerzone płytami i wyposażone w kły, kolce i inną broń zaczepną, zeszyły z areny życiowej ziemi, dotąd

**nie potrafiono zbadać.**

Być może, że przeżyły się i wyginęły dla braku zdolności podtrzymania gatunku, a może pozostał gdzieś po nich ślad.

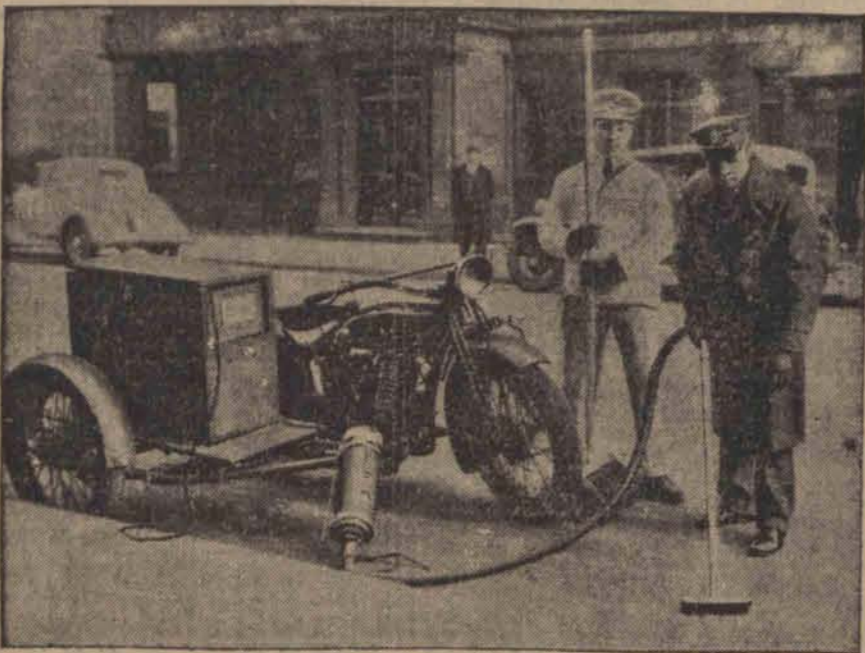
## Nowy przebój filmowy.



W Anglii ukończono nowy film z życia króla Henryka VIII, który dla zaspokojenia swej nienasyconej żądzy zerwał więzy z kościołem, i sześć razy wstępował w więzy małżeńskie. Na zdjęciu główni aktorzy filmu: Henryk VIII (Charles Laughton) od lewej ku prawej: Katarzyna Howard, Anna Klewe, Anna Boleyn, i Katarzyna Parr. Wszystkie postacie są dokładnie odtworzone według historycznych portretów.

## Czy jesteś członkiem L.O.P.P.

## Odkurzacz asfaltu.



Badania uczonych amerykańskich udowodniły, że kurz asfaltu ulicznego jest nadzwyczaj szkodliwy dla zdrowia. Władze sanitarne wprowadziły specjalne odkurzacze na motocyklach.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Zwizki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.